Nr. 186. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 22 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwukrotną przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wybory do sejmu a Rusini.

Lwów 20 kwietnia.

Dzień 14 czerwca br., w którym odbędą się uzupełniające wybory w 10 powiatach, będzie, jak się można spodziewać, wielką porażką ukraińskiej partji i powinien być dla nich nauczką, że przeciągnięta struna zazwyczaj pęka. Wszyscy zdrowo myślący, a poważni ludzie przyznali, że secesja ruskich posłów była krokiem nierozważnym, a nadchodzące wybory udowodnią, że wyborcom dość już tej karkołomnej polityki. Już dziś widać, że mandaty Rusinów są w niektórych powiatach poważnie zagrożone i można napewno liczyć, że niektórzy z secesjonistów nie wrócą więcej do sejmu. Posłowie ruscy, opuszczając sejm zobowiązali się wobec siebie wzajemnie, że wrócą do sejmu tylko wówczas, jeżeli wszyscy zostaną ponownie wybrani, inaczej secesja będzie trwać dalej. Przyznało to *Dilo*, a b. poseł dr. Oleśnicki stwierdził publicznie na wiecu w Stryju, ciekawem więc będzie zachowanie się wybranych wobec tego, że nie wszyscy wyjdą z urny wyborczej.

W powiecie rawskim ponowny wybór ks. Mazikiewicza nie ma — jak nam donoszą — najmniejszych szans, wobec poważnej kandydatury energicznego i lubianego w powiecie burmistrza rawskiego p. Górki, który już raz posłował z tego powiatu. Ks. Mazikiewicz, bardzo słaba siła, był kompromisowym kandydatem ukraińsko-moskalofilskim, a przeszedł ledwie dwoma czy trzema głosami przeciw p. Górce. Głosowali na niego niektórzy Polacy i żydzi, a że głosów tych obecnie nie dostanie, przeto wybór jego można uważać za przepadły. Przeciw posłowi Staruchowi, z powiatu liskiego, stawiają ludowcy swego kandydata, a że są dobrze zorganizowani, to zdaje się kandydat ich przejdzie.

Najgorzej stoją szanse p. Barwińskiego w Brodach i Bohaczewskiego w Dolinie.

Czują to doskonale Ukraińcy, którym najgłówniej na wyborze tych dwóch posłów zależy i dlatego w ostatnim numerze *Dila* główny kładą na to nacisk, ażeby całą forsą wyborcy w powiatach brodzkim i dolińskim postarali się o przeprowadzenie obu tych posłów secesjonistów.

Że w podobnych razach, jeżeli chodzi o ugłaskanie przeciwnika, potrafi być *Dilo* nawet delikatniejszem, dowodem tego ustęp z artykułu o kandydaturach polskich, w którym między wierszami wyczytać można pewien rodzaj pośredniej prośby do Polaków, by nie bardzo silnie zwalczali kandydatury ruskich secesjonistów. Pisze tedy *Dilo* o przyszłych wyborach:

„Racja politycznej chwili wymaga solidarnego wyboru wszystkich posłów secesjonistów, bez względu na ich partyjną przynależność i bez względu na partyjne sympatje czy antypatje poszczególnych kręgów naszego społeczeństwa. I w tym względzie świadoma narodowo część naszego społeczeństwa na tyle już jest zdyscyplinowaną i na tyle wyrobioną politycznie, że wszystkie frakcyjne i osobiste różnice, podporządkowane zostały w całości wymogom ogólnej akcji narodowej. To też daje porękę i pewność, że z ruskiej strony nie pojawi się nigdzie jakakolwiek akcja, któraby nie szła równolegle i solidarnie z ogólnonarodową opinją w tej sprawie. Co do strony polskiej, to — o ile można rozglądnąć się i o ile należy się spodziewać — Polacy tym razem nie postawią swoich kontrkandydatów, czując bardzo dobrze, że ich postępowanie było przyczyną secesji i że akcja w celu powalenia ruskich kandydatów przemocą, rozgoryczyłaby bardziej jeszcze najszersze kręgi ruskiego narodu i bardziej jeszcze pogłębiłaby tę przepaść jaka otworzyła się między obu narodami.

Wyjątkiem w tym względzie są jednak powiaty Dolina i Brody, gdzie stają ci posłowie secesjoniści, przeciw którym najbardziej obecnie zwrócona jest nienawiść przeciwnika. Ks. Bohaczewski z powodu swojej stanowczej i konsekwentnej opozycji i z powodu ostrych swoich wystąpień w sejmie, a p. Barwiński z powodu „zdrady" ugodowej polityki na galicyjskim terenie, zasądzeni zostali na wyeliminowanie z sejmu. Z ks. Bohaczewskim jednak sprawa trudna, całe bowiem ruskie społeczeństwo całej Galicji i powiatu dolińskiego, jak jeden mąż podtrzymują tego nieugiętego swojego zastępcę, który jest wiernym rzecznikiem naszego ruskiego narodu w sejmie i zresztą trudno jest znaleźć naszym przeciwnikom takiego człowieka, któryby chciał dać użyć się przeciw temu ruskiemu kandydatowi".

O ile nasze informacje sięgają, wbrew twierdzeniom *Dila*, to właśnie kandydatury pp. Barwińskiego i ks. Bohaczewskiego, najmniej mają szans ponownego wyboru. Pierwszy ma bardzo poważnego kontrkandydata w osobie ks. Effinowicza; przeciw drugiemu nie wysunięto wprawdzie jeszcze stanowczej kandydatury, pewną jest atoli rzeczą, że tak jednemu jak i drugiemu nie zapomni społeczeństwo polskie ich zachowania się w ostatniej sesji sejmowej i głosami swymi do zwycięstwa im nie dopomoże.

Za pustą też przechwałkę uważać można głos *Dila*, które już dzisiaj „pewne" jest prawie wyboru przynajmniej p. Aleks. Barwińskiego, chociaż nawet moskalofile, których do kompromisu zaproszono i oni do tego kompromisu przystąpili, spełniać z Barwińskim nie chcą nic słyszeć. W okręgu brodzkim tedy zapowiada się gorąca walka obu sojuszników, „ukraińców" i moskalofilów, o osobę Barwińskiego. I jedni i drudzy są pewni siebie, a *Dilo* nawet tak pewne, że powiada już dziś, iż w powiecie brodzkim, moskalofilska klika nie odniesie zwycięstwa, tem bardziej, że w tym powiecie świadomość narodowa wzięła już przewagę. Kiedy więc moskalofile zabiorą się tam do walki, to natkną na tak stanowczy opór, że akcja ich skończy się i tam pełną kompromitacją.

Oto, jak wygląda ta walka „zasad".

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 16 kwietnia.

Wrażenie, wywołane wiadomością o podpisaniu umowy turecko-bułgarskiej, było tem silniejsze, iż wieść przyszła zupełnie niespodziewanie. Już wszystko stało na ostrzu noża, gdy nagle, jak grom, bez zapowiedzi, telegram: umowa podpisana! Ks. Ferdynand, wasal Turcji, odniósł nad nią ogromne zwycięstwo — moralne! Naczowicz, który ten układ przyprowadził do skutku, może się poszczycić, iż jest jednym z najlepszych dyplomatów. Ministrowie bułgarscy mogą sobie również powinszować: Postanowienie powołania urlopników wydało niespodzianie szybko owoce. Faktem jest, że zbrojna postawa Bułgarji, jej gotowość do boju i ostateczne postanowienie nie czekania dłużej, zniewoliły ambasadorów w Stambule do bardzo przyjacielskiej rady: podpisać układ lub wyznać szczerze, że Turcja pragnie wojny. Oto tajemnica tego nieoczekiwanego pośpiechu.

Po otrzymaniu wieści o podpisaniu układu, z Sofji rozesłano telegramy przedewszystkiem do garnizonów na granicy tureckiej, by ściśle pilnowały, aby nikt granicy tajnie nie przekraczał, by broni, dynamitu etc. nie przepuszczano. Chociaż tę instrukcję miało wojsko już dawniej, powtórzono ją bardzo energicznie. Pilnowanie porządku w duchu politycznym wewnątrz kraju, poruczono sekretnie również wojsku. Rząd centralny wie, iż prefekci zbyt chętnie mieszają się do polityki i mogą dopuścić do manifestacji dla nich sympatycznych, chociażby one naruszały układ zawarty z Turcją. Wojsko słucha ślepo i wykonuje rozkazy! W czasie świąt ciężką miało służbę, szczególniej w tych miejscowościach, w których mieszkają liczni Grecy, jak wiadomo bardzo niechętni zbliżeniu się Bułgarji z Turcją. Porządek utrzymano wzorowy. Dzielne wojsko i inteligentni jego dowódcy.

Powiedziałem, że ks. Ferdynand odniósł świetne zwycięstwo moralne. Czy materjalnie okaże się ono równie wielkiem? To czas, może nawet dopiero daleki, pokaże. Zwycięstwo polega na tem, że Turcja wogóle układ podpisała — układ z wasalami! Sułtan przyjął warunki wasala! Rzecz to ogromnej doniosłości.

Turcja dała dowód, że uznaje Bułgarję jako samodzielną jednostkę polityczną na Bałkanie, jednostkę narodową, silną, mającą obowiązek i p r a w o zabrania głosu w sprawie doli swych rodaków, zostających obecnie pod panowaniem tureckiem. To już nie dalekie od korony królewskiej, od oswobodzenia Bułgarji od formalnej zawisłości.

W sprawie macedońskiej ten układ stanowi krok arcyważny. I tu znowu zwyciężyła Bułgarja. Jej skarga na dolę rodaków wywołała odpowiedź Turcji: reformy będą przeprowadzone! Więc z jednej strony skonstatowano fakt, że Bułgarja miała prawo wmieszać się w tę sprawę, z drugiej przyznano, iż bez zapowiedzianych reform dola Macedończyków nie może się poprawić. A więc czekać tylko należy przeprowadzenia reform. Dziś Bułgarja ma ręce czyste, uczyniła co w jej siłach było — reszta do Europy, a przedewszystkiem do Austro-Węgier i Rosji należy. Jeśli układ nie przyniesie praktycznego skutku, nie Bułgarja będzie winną, lecz mocarstwa, które wzięły na się przeprowadzenie reform. Układ podpisany przez Turcję może stać się martwą literą, jeśli Europa nie przymusi jej do rychłego przeprowadzenia reform.

Zwycięstwo Bułgarji ma dwie strony. Postawiło ją wysoko jako państwo — ale też włożyło na nią ciężki obowiązek. Dotąd Bułgarja m o g ł a upominać się o polepszenie doli swych rodaków w Macedonji, teraz, gdyby obietnice układu nie zostały rychło spełnione — m u s i się o ich dotrzymanie upomnieć. To o b o w i ą z e k, który układ wkłada na Bułgarję i naród o nim nie zapomni, nie zapomni nacisnąć rząd, gdy nadejdzie pora. Teraz pora, by Europa krzyknęła Turcji: Od słów do czynu! Teraz pora z całą stanowczością zażądać szybkiego przeprowadzenia reform, a przedewszystkiem amnestji i powrotu emigrantów. Gdyby tego nie uczyniono, gdyby Turcja długo zwlekała, naród bułgarski musiałby zawołać na rząd swój: do czynu!

Układ z a p o w i a d a uwolnienie więźniów (a jest ich około 4000) politycznych, ogólną amnestję, prawo powrotu emigrantów do Macedonji (około 30.000!) pomoc w pobudowaniu zniszczonych chat, zaopatrzeniu gospodarstw itd. Ale kiedy to nastąpi? Układ wkłada na Bułgarję ogromne obowiązki, czyni ją niemal odpowiedzialną za każdy ruch powstańczy w Macedonji, stylizowany jest tak, iż bardzo łatwo byłoby w danym razie s t w i e r d z i ć, iż układ złamała Bułgarja! Wystarczyłoby, aby garść ochotników bułgarskich przekradła się przez granicę Macedonji i połączyła z tamtejszymi powstańcami, a już wolno Turcji podnieść oskarżenie, że układ zerwany. A czyż możliwe jest takie strzeżenie granicy, by literalnie nikt nie mógł się przez nią przedostać? A czyż możliwem jest, by Bułgarzy nie starali się przełamać, czy obejść tej straży, gdyby w Macedonji powstanie z nową siłą wybuchło? A cóż, jak nie najszybsze przeprowadzenie reform może dać układowi turecko-bułgarskiemu treść realną, zdolną naprawdę uspokoić naród? Radość z odniesionego moralnego zwycięstwa nie zaślepia tu nikogo. Przeciwnie, z trwogą patrzą wszyscy w przyszłość i pytają, kiedy właściwie ten układ z papieru przejdzie w życie? Więźniowe jęczą jeszcze w więzieniu, emigranci tułają się w Bułgarji, a tu słońce przypieka, ruń się zieleni, woła do rodzinnej niwy.

Układ zawarty przez Naczowicza, ma jeszcze jedno duże znaczenie i przewyższa podstawy, na których odbywają się układy z mocarstwami o przeprowadzenie reform. Oto jako układ wkłada na obie strony obowiązki warunkowe i warunkowe też daje prawa. Bułgarja z bajeczną dokładnością pilnuje granicy i z pewnością uczyni wszystko co możliwe, aby się wywiązać z swych obowiązków jak najakuratniej. Ale jeśli Turcja amnestji nie da, na swobodny powrót wszystkich emigrantów nie pozwoli, nie dopomoże im do zagospodarowania się — wtedy Bułgarja może wyciągnąć z układu zupełnie prawną konsekwencję: otworzyć granicę dla każdego, kto z bronią w ręku, z dynamitem i t. p. zechce pospieszyć uciśnionym na pomoc. Wtedy Bułgarja stanęłaby otworem dla komitetów i organizacyj — zupełnie prawnie!

Chyba Turcja rozumie tę prawną obosieczność układu i nie zechce dopuścić do wielkiego kataklizmu, który byłby prawdziwem nieszczęściem dla i tak już bardzo znękanego narodu.

D. N.

Kilka uwag o Krynicy.

IV.

Wracając do przedmiotu, zapytamy, czy wobec takiej gospodarki zarządu we własnym domu można się spodziewać, aby on pilnował gospodarki w cudzych. I gdyby nie fakt, że przeważna część właścicieli domów w Krynicy, w poczuciu obowiązku i w zrozumieniu swego własnego interesu zupełnie inaczej postępuje, panowałyby tam niewątpliwie może jeszcze gorsze stosunki — takie jakie oczywiście w niektórych, zwłaszcza żydowskich domach panują. Że w Krynicy, w czasie sezonu nie panują stale zaraźliwe choroby, to do cudów tylko zaliczyć można, bo ręka ludzka raczej zarazie drogę uściela, niż zagradza. Tu żadnego tłumaczenia przyjąć nie można, tu koszta, zresztą bardzo małe, w grę wchodzić nie mogą, i dla tego słusznie społeczeństwo domaga się przeprowadzenia radykalnej w tym względzie reformy. Tu nie wystarczą żadne komisje czy ankiety, tu potrzeba silnej i rozumnie działającej ręki, k t ó r a b y n a m i e j s c u u j ę ł a w s z y s t k o w k a r b y i w p r o w a d z i ł a n a l e ż y t y ł a d. Istniejące przepisy wystarczą najzupełniej, mały koszt lub stratę w dochodzie nieznaczną może rząd śmiało ponieść, zwłaszcza, że odpowiednia reforma wyjdzie na korzyść nie tylko gości kąpielowych, ale i właściciela zakładu.

Nie zawadzi rzucić tu słówko o krynickiej policji. Sanitarnej oczywiście nie ma wcale — a ta zwykła... składa się z kilku (w pełnym sezonie pięciu) parobków poprzebieranych w mundury. Zważywszy, że tam, gdzie skupia się około 2000—3000 ludzi, obszar zakładu z parkiem przeszło 100 morgów wynosi i jest kilkaset domostw, kilku najtęższych nawet dozorców nie wiele zdziałać może, łatwo sobie wyobrazić, jak spełniają swe zadanie tacy parobcy. Że z publicznością nie umieją się obchodzić, to naturalne, że o utrzymaniu ładu i porządku także pojęcia nie mają, również nikt nie będzie wątpił, ale także i to prawda, że przynajmniej są szczerzy, i o ile nie trudnią się posługą lub wybieraniem haraczu od bab roznoszących artykuły spożywcze, o tyle... nic nie robią. To też po parku włóczą się żebracy i najrozmaitsza hołota, a chmary pauprów zabawiają się rzucaniem piasku i kamyków w oczy spacerujących. Po deptaku i zakładzie spacerują najrozmaitsi obdartusy, a nawet istoty budzący wprost wstręt. Podnieść tu trzeba, że przeważna część służby zakładowej w łazienkach i w domach ma przy sobie rodziny dostarczające całe masy obdartobrudnych bachorów, kręcących się i dokazujących jak dzień długi po całym zakładzie, po łazienkach i po domach.

Podobnoś zarząd miejscowy zwracał się do kogo należy z prośbą, aby na dozorców w czasie sezonu przysyłano wykwalifikowanych ludzi — oczywiście bezskutecznie. A jednak jak łatwo byłoby tu zakładowi pomódz. W Galicji jest kilka szkół żandarmskich — czy nie możnaby więc z takiej szkoły wybrać jakich 8—10 ludzi poduczonych i wysłać ich na lato do Krynicy? Żandarmi są to ludzie przeważnie inteligentni i znający służbę, mogliby więc oddać w takim zakładzie nieocenione usługi, a koszt ich utrzymania tam, po strąceniu wydatku na dotychczasową policję, nie byłby chyba tak wielki. Lecz czy biurokratyzm mógłby na coś podobnego pozwolić to inne pytanie.

Lecz oto mniej więcej w głównych zarysach wszystko co nie jest takiem, jak być powinno, a dotyczy możności i skutków kuracji w Krynicy. Mówimy w głównych zarysach, bo szczegółów nie spisałby — jak to powiadają — i na wołowej skórze. Że mimo jednak tych wad i braków niejako podstawowych, zdrój krynicki cudowną swą działalność zachował, zawdzięczamy to niezwykle korzystnemu położeniu zakładu, wybornemu klimatowi, i wreszcie niezrównanej czystości powietrza. Natura przezwycięża dotąd zło ludzkie — i ochrania spieszące szukać tam uzdrowienia rzesze od smutnego zawodu — czy jednak będzie to tak zawsze, wątpić trzeba, i dla tego reforma tych stosunków jest i konieczną i nagłą. Rozumiemy zaś, że nie obawa, aby natura się wyczerpała, pchnąć powinna właściciela zakładu na właściwą drogę, ale interes tysięcy szukających w Krynicy rok rocznie zdrowia i interes własny. Ogół, kierujący się dziś — jak już zaznaczyliśmy — poczuciem szlachetnego patrjotyzmu, garnie się chętnie do tej perły wód polskich, lecz czy zniesie ciągłe wyzyskiwanie tylko tego jego uczciwego popędu... to jeszcze pytanie!

Nie ulega wątpliwości, a uznali to już i pierwszorzędni lekarze, że w zakładach leczniczych bądź jakiego rodzaju, niezbędną, a nawet konieczną jest dla chorych pewna rozrywka. To też we wszystkich miejscach kąpielowych dobrze urządzonych, zarządy starają się o to bardzo usilnie. Obok spacerów, bliższych i dalszych wycieczek, teatrów, koncertów i innych różnorodnych zabaw, są tam jeszcze czytelnie, sale do różnych gier, sale konwersacyjne, po zakładzie porozrzucane kawiarnie, mleczarnie, wygodne i tanie środki komunikacyjne, kręgielnie, tennisy, karuzele i t. p., jednem słowem całe szeregi środków zabawczych. Krynica ma teatr przez 5 tygodni, koncerty i... muzykę zdrojową stałą. Poza tem, prócz marnego tennisa i krokieta prawie nic.

Teatr przez lat kilka był wprost niemożliwy, dopiero zeszłego roku, dobry, lwowski. W sali koncertowej produkcje najrozmaitsze, ale przeważnie nieszczególne — muzyka zdrojowa — o tej lepiej nie mówić. Nie mamy tu oczywiście żadnej pretensji do jej kierownika długoletniego i cenimy w pełni jego zasługi jako muzyka, lecz zwiększenie jego orkiestry,

---

August Strindberg.

Czy za mało tego jeszcze?

Nie sądzę, aby należało żałować, że bogaty młodzian nie zadał Chrystusowi pytania: co ma uczynić, aby rozwiązać zagadkę życia? Chrystus mógłby mu odpowiedzieć tak samo, jak na pytanie, zadane w sprawie osiągnięcia zbawienia: „Idź, sprzedaj swój majątek i rozdaj pieniądze nędzarzom".

Raczej żałować wypada, że bogaty młodzieniec nie usłuchał tej rady a zwłaszcza, że nie był zmuszony — jako obdarty sześćdziesięcioletni handlarz jarzyn — wlec w skwarny, lipcowy dzień, ciężki swój wózek po Avenue de Neuilly, przytem ciągle krzycząc drżącym ze starości i głodu głosem:

— Jarzyny! Świeża sałata! Główka za dwa susy!

Starzec skręcił w lewo, zatrzymując się przy każdej bramie; odźwierne powtarzały jednak stale przeczący gest, ponieważ młodzi i silniejsi przekupnie wstali wcześniej i zdążyli zaopatrzyć je w potrzebną ilość produktów na cały dzień. Biedak doszedł w ten sposób do Porte Maillot i stanął, patrząc w głąb ulicy, która wydaje mu się nieskończenie długą i ciągnie się aż do samej Sekwany. Zdjąwszy z głowy czarną czapkę, ociera rękawem niebieskiej bluzy rzęsiste krople potu, którym pokryte jest zorane jego czoło. Czy ma wrócić i przejść całą prawą stronę alei, czy też odważyć się wejść do Paryża? Może tam fortuna będzie nań łaskawszą i obdarzy go swoim uśmiechem w postaci upragnionego a tak skromnego zarobku, który da mu siłę, jeszcze jutro pchać swój wózek z jarzynami. Czy ma zaryzykować ostatniego franka na opłatę cła wjazdowego i potem zdać się na los szczęścia? Tak, odważy się na tę próbę; płaci franka i wtacza swój wózek wprost na Avenue de la Grande Armée.

Słońce wysoko już na niebie, a kamienie bruku od wczoraj jeszcze nie zdążyły ostygnąć; wytworne miasto owiane jest zapachem wietrzonych sypialni; najlżejszy zefirek nie odświeża dusznej i ciężkiej atmosfery; z wyrzuconych na ulicę odpadków kuchennych, prażących się w słońcu, para kłębami ulata; ogryzki cygar i wyplute resztki przeżutego tytoniu, koński nawóz i skórki pomarańcz, łodygi selerów i stosy papierków, wszystko to unosi i porywa mętna, brudna fala, którą zamiatacz ulic, posługujący się kiszką wodociągową, odwilża zeschłe, piętrzące się kupy śmieci, kierując i zgarniając je ku otworom zlewu.

Starzec obwołuje w dalszym ciągu swój towar, ale turkot omnibusów i łoskot ciężkich wozów zagłusza drżący jego głos, nie udaje mu się nic sprzedać.

Zmęczony i samotny siada na ławkę pod plantami. Ale słońce i tutaj nie daje mu spokoju i piecze go przez gąszcz okrytych grubą warstwą białego kurzu liści. Żar pali znużone jego ciało; biedak pragnąłby, aby chmury zasnuły niebo, aby ulewny deszcz ochłodził rozprażone powietrze, pozbawiające go resztek sił.

Niestety, palące promienie słońca nie są w stanie osłabić szarpiącego jego wnętrzności głodu, ani zagłuszyć troski o jutro. Wstaje, zaprzęga się znów do wózka, ciągnie go z wysiłkiem po stromej drodze, wiodącej ku Bramie Tryumfalnej, wołając przytem co chwila:

— Główka za dwa susy!

Na ostatnim zakręcie, jakaś szwaczka kupuje dwie sztuki.

Wlecze się następnie przez Pola Elizejskie, gdzie spotyka bogatego młodzieńca, który w towarzystwie angielskiego masztalerza, jedzie do lasku Bulońskiego, aby módz tam w ciszy, wśród zieleni drzew, swobodnie rozmyślać o celu i zagadce życia. Mieszkańcy pałacu i właściciele wielkich restauracyj nic nie kupują; tymczasem słońce dopieka coraz silniej, warzy główki sałaty, a liście kalafiorów zwisają smutnie, jak długie, zielone uszy; staruszek musi zwilżyć je wodą, zaczerpniętą z pobliskiej fontanny na Rond-Point. Mija już południe, kiedy przeszedłszy Plac Zgody, wychodzi nareszcie na ulicę nadbrzeżną. Na trotuarach siedzą przy stolikach panowie przy śniadaniu, lub popijają czarną kawę. Twarze ich są syte, ale stroskane, takie, jakie miewają zazwyczaj ludzie przy spełnianiu smutnego, przykrego obowiązku, od którego zależy cały ich byt. Ale głodny przekupień widzi w nich tylko śmiertelników, doznających najwyższych rozkoszy, gdy tymczasem własna jego istota — czuje to dobrze — schnie, jak pomarszczone na gałęzi jabłko.

Wózek dudni na bruku, obok Nowego Mostu; biedak czuje, że każde uderzenie kół o kamień, odzywa się w mięśniach i nerwach jego zdrętwiałych rąk. Od rana nie miał w ustach ani kropli mleka, ani kęsa chleba, a głos jego osłabł, jak głos suchotnika; krzyk — brzmi jak jęk ciężko, śmiertelnie rannego. Nogi palą, ręce drżą; plecy tak są rozżarzone, że szpik kostny zda się za chwilę stopnieje, a krew huczy w skroniach nierównem tętnem, kiedy skręca on nareszcie w kierunku starego miasta, szukając cienia na wybrzeżu.

Na placu Parois staje przed szynkownią, namyślając się, czy ma wypić za parę groszy szklankę wina; ale za chwilę dobywa resztek sił i wlecze się dalej, mijając kościół Notre-Dame, aż do Morgi. Nie może przejść obojętnie obok tego tajemniczego, jednopiętrowego domku, w którym rozstrzyga się zagadka tylu bytów, zatrzymuje się i wchodzi.

Jak tu chłodno, jak dobrze w tym przybytku, gdzie zimne trupy leżą na marmurze, jak gdyby każdy z nich był bogatym młodzieńcem i gdzie szron na ich włosach i brodzie skrzy się, jak w jasny, mroźny, zimowy dzień! Twarze niektórych mają wyraz niezadowolenia: niemiły snać musiał to być moment, kiedy woda zalewała płuca, lub ostry nóż wrzymał się w serce, czy wnętrzności; ten uśmiecha się, jak gdyby cieszył go koniec męczarni; tamten zdaje się obojętnym, jak gdyby nie odczuwał żadnej zmiany, bądźcobądź jednak — wszyscy rozwiązali zagadkę: każdy doczekał się śmierci. Nie ma już ani trosk, ani smutków. Wszyscy osiągnęli szczyt szczęścia: spokój, którego nie zamąci już ani nędza, ani nieurodzaj, ani choroba, ani wojna ze wszystkiemi jej klęskami, ani sprowadzenie amerykańskiej pszenicy, ani surowe prawo o płacy zarobkowej... Sen pozbawiony widziadeł — co za rozkosz! I bez przebudzenia, jakie szczęście!

Starzec pozazdrościł im widocznie, odchodząc bowiem obejrzał się, aby przez chwilę jeszcze napawać się widokiem tych szczęśliwych istot, śpiących w chłodzie za wielkiemi szklannemi szybami.

(Dokończenie nastąpi).

dobór lepszych sił — lepsze instrumenty i nieco urozmaicony repertoar, oddziałałby bardzo korzystnie na muzykalną wrażliwość słuchaczy.

W miejscu tem jedno zastrzeżenie. Po co właściwie wybudowano Kurhaus — gmach kosztowny i ogromny? Oprócz restauracji i kawiarni, oraz małej sali, gdzie czytelnia, wszystkie inne ubikacje są zamknięte lub wynajęte jako mieszkania lub sklepy.

Skrupulatność w tym względzie posunięto do tego stopnia, że nawet pokoje przeznaczone pierwotnie do gry w karty, wynajmuje się. Jeżeli zaś zbierze się n. p. mniejsze grono znajomych i chce się dajmy na to tańcem lub inną towarzyską zabawą rozerwać, to miejsca na to w Kurhauzie nie ma. W tak zwanej małej sali restauracyjnej na I. piątrze nie można, bo zachodzi obawa zawalenia się sufitu, — a aby otrzymać wielką salę t. zw. balową, — trzeba wnosić podanie na piśmie (może i ostemplowane) przynajmniej tydzień naprzód i zapłacić tak słono za światło, czyszczenie, garderobę i t. d., że nie każdego kieszeń na to stać. W tym samym duchu, o ile idzie o uprzyjemnienie pobytu gościom w Krynicy, postępuje się i w każdym innym kierunku i tu dopiero daje się uczuwać brak prawdziwego gospodarza, który z jednej strony miałby obowiązek ludziom w ich zamiarach dopomagać, a z drugiej odpowiednią władzę i środki, aby tą jego pomoc mogła być dodatnią.

Nawet tak marne rozrywki jak tennis, krokiet i t. p., są prawie niedostępne, bo albo stale komu oddane, albo tak liche, że zabawa na nich jest raczej męką. O inne jakieś sposoby rozerwania i zabawienia kuracjuszów nikt się nie stara i nie stara, i ogranicza się wszystko na mniej lub więcej udałych zabawach (reunionach) i festynach. Co do tych ostatnich podnieść należy niewłaściwy proceder jaki się w ostatnich latach wkradł. Oto zamyka się deptak z jednej i drugiej strony, a tem samem przystęp do źródła, restauracji i kawiarni, i każe się płacić wstęp. Na cel dobroczynny każdy chętnie da — ale wymuszać datków w ten sposób nikt prawa nie ma, przyczem należy pamiętać, że w masie przybyszów, większość jest takich, iż muszą się liczyć z każdym groszem. Niewłaściwość ta powinna być stanowczo usuniętą, jak również czuwać się powinno nad tem, aby nie przeciągano przyjezdnych zbyt wielkim haraczem, ściąganym przez najrozmaitszych zbieraczy na cele... nieraz najrozmaitsze!

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 21 kwietnia.

Teatr miejski: „Skarb", tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21): Anzelma b. — Drogomila. (8): Irydjona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: 3° R. Pogoda.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszych komisarzy budownictwa Włodzimierza Bessage, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Tarnopol II, naczelnikiem tego urzędu, oraz Józefa Łysakowskiego, naczelnika sekcji konserwacji w Czortkowie, naczelnikiem takiego urzędu w Kołomyi, oraz komisarza budownictwa Maurycego Konteckiego w Stanisławowie, naczelnikiem sekcji konserwacji w Czortkowie.

Z Banku hipotecznego. Kierownictwo krakowskiej filji Banku hipotecznego, obejmuje naczelny buchalter w biurze centralnem radca p. Jan Walarz, w miejsce p. Blumenfelda, który przeszedł na emeryturę.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło ks. Szczepanowi Koziarzowi, wikaremu przy kościele parafjalnym św. Antoniego we Lwowie, zmienić nazwisko rodowe „Koziarz" na dawne nazwisko rodowe „Szydełko".

— Miesięczne posiedzenie stałej komisji zdrowotnej m. Lwowa, odbędzie się jutro o godzinie 5 popołudniu.

Na pogrzeb śp. hr. Zofji Szeptyckiej wyjeżdża dziś do Przyłbic ks. arcybiskup Weber. Z Przyłbic uda się na dni kilka do Rzymu.

Nabożeństwa. W kościele OO. Jezuitów dnia 21, 22 i 23 bm. tj. w czwartek, piątek i sobotę odbędzie się solenne triduum przed uroczystością Opieki św. Józefa. Codziennie przez te trzy dni uroczyste nabożeństwo wieczorne z kazaniem. Początek o godzinie 7.

Zgromadzenie kupców w sprawie podwyższenia grosza czynszowego, odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu własnego Stowarzyszenia przy ulicy Czarnieckiego. Po wygłoszeniu referatu przez p. Lewickiego, a bez dyskusji prawie uchwalono zgromadzenie jednomyślnie następującą rezolucję:

Zważywszy, że zamierzone podwyższenie podatku czynszowego, które objąć ma także lokale sklepowe, nieproporcjonalnie wysoki ciężar nałożyłoby na kupców lwowskich; zważywszy także, że kupcy ci i tak już wyższy podatek czynszowy opłacają obecnie od lokalów sklepowych; zważywszy, że każdy kupiec, jako lokator wyższy podatek czynszowy płacić będzie od lokalów sklepowych, a jeszcze raz od mieszkania prywatnego; zważywszy wreszcie, że czynsze za lokale sklepowe we Lwowie są prawie nazbyt wygórowane, a więc nowy podatek stałby się wprost krzyczącą krzywdą dla kupiectwa lwowskiego — wnoszą kupcy protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku czynszowego od lokalów sklepowych, a zarazem spodziewają się, że reprezentanci kupiectwa lwowskiego, zasiadający w radzie ten protest poprą.

Rezolucja ta, opatrzona podpisami kupców, zostanie w ciągu dzisiejszego dnia wydrukowana i rozesłana wszystkim pp. radnym.

Papier Mickiewiczowski znajduje się już w handlu i nabywać go można we wszystkich sklepach. Znana firma S. W. Niemojowskiego opodatkowała się dobrowolnie, bez podwyższania ceny papieru, na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie. Winno to przyczynić się do najszerszego rozpowszechnienia papieru Mickiewiczowskiego; w ten sposób uzbieramy bez wysiłku brakującą na dokończenie budowy kolumny kwotę. Materjał ofiarowany przez wysoko cenioną firmę jest bardzo dobry i tani. Wydała ona papier Mickiewiczowski w trojakiego rodzaju opakowaniach: a) luksusowy, pudełko w formie książki, z portretem wieszcza, oraz napisem „Poezje Mickiewicza"; b) pudełko z podobizną pomnika lwowskiego, sto sztuk papieru i kopert, w cenie 1 kor. 80 hal.; c) takież pudełko mniejsze, 50 sztuk papieru i kopert, w cenie 1 kor.

Każde pudełko zaopatrzone jest w specjalny stempel, w cenie 5, względnie 10 halerzy. Pudełka Mickiewiczowskie znajdą niezawodnie szybki i stały popyt.

P. Stefan Wierusz Niemojowski złożył na listę redaktora Adama Krechowieckiego kwotę 150 koron, jako należytość za 1000 stempli Mickiewiczowskich po 10 hal., oraz 1000 stempli po 5 hal.

Ofiara nieludzkich rodziców. Wczoraj popołudniu przyprowadzono 6 letniego Franciszka Tycholina, który błąkał się o głodzie i chłodzie po ulicy Wagowej. Zapytany na inspekcji policji podał jako powód ucieczki z domu rodziców, nieludzkie postępowanie matki.

Aresztowanie złodzieja. Nie udała się wczoraj M. Tatarkowskiemu wyprawa po złote runo. Pochwycił go bowiem dozorca domu pod l. 10 przy ul. Krzywej, gdy, obłowiwszy się kilku parami bucików i ubraniem, skradzionem z z mkniętego pomieszkania p. H. K. opuszczał pomieszkanie. Podczas rewizji przeprowadzonej na osobie Tatarkowskiego w biurze inspekcji policyjnej znaleziono znaczną ilość drobnych przedmiotów srebrnych i złotych, które, jak zeznał arasztowany, pochodzą z kradzieży.

Przypadkowe otrucie. Wczoraj popołudniu otruła się rozcieńczonym kwasem karbolowym p. Spätowa, właścicielka realności przy ul. Grodeckiej pod l. 121. Zmarła, chcąc napić się wódki, nalała do kieliszka kwasu karbolowego, który w podobnej flaszce stał w szafie. Karbolu używała córka do opatrywania rany na nodze. Zawezwana komisja policyjno sanitarna stwierdziła wypadek śmierci przez otrucie. Zwłoki pozostawiono rodzinie.

Nieudała wycieczka. Przed kilku dniami zjawił się na inspekcji policji strapiony żyd, któremu uciekła z domu córka, prawdopodobnie w zamiarze wyjechania do Ameryki. Obecnie na skutek rozesłanych przez lwowską policję listów przytrzymano w Budapeszcie dwie nadobne żydóweczki Jetti Kitzales i Chane Lau, które spragnione wrażeń podróży opuściły Lwów.

Wypadek na kolei. Wczoraj w godzinach południowych zdarzył się na głównym dworcu kolejowym śmiertelny wypadek. Ofiarą padło życie 31 letniego tutejszego kupca zbożowego Jankiela Dreznera, który dozorując wagi wozów napełnionych zbożem jego, dostał się między zderzaki przesuwanych ku wadze pomostowej wagonów. Drezner zmarł na miejscu, skutkiem zgniecenia klatki piersiowej.

Schronisko nauczycielek w Zakopanem, odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Ze „Schroniska nauczycielek" w roku ubiegłym korzystało 17 nauczycielek. Członków liczyło ono 509, dochód wynosił 8420 kor. 98 hal., rozchód 5233 kor. 33 hal., pozostało więc na rok 1904, 3187 kor. 64 hal. Majątek Towarzystwa w obecnej chwili składa się z funduszu żelaznego 867 kor. 63 hal. i funduszu na budowę własnego domu 1481 kor. 70 hal. Do zarządu „Schroniska na rok obecny weszli pp. Sztembaytowa (przewodnicząca), Marchlewska, Fetterowa, Krawczyńska, Wesołowski i Rojek. W celu rozszerzenia statutu postanowiło walne zgromadzenie uzyskać w namiestnictwie zmiany w tym kierunku: aby członkiem zwyczajnym „Schroniska nauczycielek" mogła być tylko osoba z grona nauczycielskiego; jedynie główny kierunek, tj. prezes czy przewodnicząca może być osobą postronną, lecz stale mieszkającą w Zakopanem; oraz aby w miarę rozwoju stowarzyszenia także i nauczyciele mogli korzystać ze Schroniska. W tym celu wydział ma się porozumieć z Towarzystwem pedagogicznem we Lwowie, zanim zmianę tę pośle namiestnictwu do zatwierdzenia. Gdy powyższe porozumienie nastąpi, w takim razie uchwali się zmianę nazwy obecnej na: „Schronisko nauczycielek i nauczycieli w Zakopanem.

„Obiecujący" chłopiec. Przed izbą karną w Poznaniu stawał w sobotę 13-letni uczeń szkolny Haas Hille, oskarżony o wybryk niemoralny i wymuszanie pieniędzy. Proces odbył się z wykluczeniem publiczności. Od pierwszego zarzutu został chłopak uwolniony, natomiast za wymuszanie pieniędzy w lepszych rodzinach skazano go na 4 miesiące więzienia.

Żeńskie kółko gimnastyczne utworzyło się w Katowicach na Górnym Śląsku.

Dla robotników polskich w Niemczech. Ks. Antoni Wierciński z Pfoerten w Brandenburgji prosi o nadsyłanie mu starych kalendarzyków i książek dla wychodźców polskich, którzy w liczbie 400 przebywają tam, pracując na roli. Adres: Ks. Antoni Wierciński, kurator, Pfoerten, Brandenburgja.

Niemczenie nazw polskich. Wieś Arntowo w powiecie wieluńskim otrzymała nazwę urzędową „Arndshof", a wieś Bystrzyca w powiecie mogilnickim nazwę „Bistritz".

Likwidacja Tow. wynalazków Szczepanika. W sprawie tej otrzymuje *Czas* z Wiednia następujące wyjaśnienie: Od ośmu lat istnieje w Wiedniu Spółka dla kilkunastu wynalazków Szczepanika, do której należą pp. Szczepański, Hubrich i obywatel z Litwy Ślizień. W Krakowie natomiast istnieje od lat 3 Towarzystwo akcyjne, które nabyło wyłącznie jeden patent tkacki Szczepanika, a na drugi miało opcję. Otóż to krakowskie Towarzystwo nie daje dywidendy już trzeci rok i dlatego rada zawiadowcza zwołała roczne walne zgromadzenie, któremu przedłoży wniosek o likwidację. Sprawa ta, a sprawy firmy Spółki wiedeńskiej, to całkiem odrębne interesy.

Zajście w cyrku. W cyrku Wiktora w Morawskiej Ostrawie zaszło niezwykłe zdarzenie, które omal nie stało się przyczyną zajść krwawych. Oto podczas walk zapaśniczych Cyganiewicza z Müllerem, ten ostatni odmówił podania ręki, za co Cyganiewicz zrobił jakiś ruch obraźliwy. Na drugi dzień Kara Alla, walcząc z Cyganiewiczem, tak go ścisnął ramionami, że Cyganiewicza oblała krew i musiano go wyprowadzić ze sceny. Publiczność, stając częścią po stronie Kara Alli, a częścią po stronie Cyganiewicza, omal, że nie starła się z sobą na pięści.

Polacy w Mandżurji. Z Charbina donoszą do jednego z pism polskich:

Do bardzo niewielkiej liczby Polaków, zajmujących się w Mandżurji handlem, przybyła firma braci Młynarskich, posiadająca główny swój zarząd w Moskwie. Panowie Młynarscy, rodzeni bracia dyrektora warszawskiej Filharmonji, otrzymali tu swieżo ogromne obstalunki na sumę 400.000 rb. od zarządu kolei wschodnio-chińskiej i otworzyli w Charbinie kantor filjalny. Zatwierdzone niedawno przez władzę miejscową polskie Stowarzyszenie śpiewacko dramatyczne „Lutnia" rozpoczęło swoją działalność. Członkowie Stowarzyszenia zbierać się mają raz na tydzień w lokalu charbińskiego klubu handlowego, gdzie posiadają kilka oddzielnych pokojów. Członków honorowych posiada „Lutnia" charbińska następujących: Piotra Maszyńskiego, Zygmunta Noskowskiego i Kazimierza Laskowskiego (Ela), autora słów do „hasła" charbińskiej „Lutni".

Królowe-palaczki. Królowa Amelja portugalska pali z upodobaniem w ścisłem kółku rodzinnem papierosy lekkie, wyrabiane dla niej specjalnie w jednej z fabryk drezdeńskich. Matka jej, hrabina Paryża, pali również papierosy lekkie z tytoniu hawańskiego. Nieszczęśliwa cesarzowa austrjacka wypalała dziennie od 30 do 40 paperosow tureckich lab rosyjskich; lubiła również palić, pijąc kawę czarną, małe papierosy włoskie. Królowa włoska Helena pali mało, za to matka Alfonsa XIII królowa matka Krystyna, pali namiętnie papierosy egipskie. Niemniej namiętną palaczką papierosów jest b. królowa serbska Natalja. Odwrotnie zaś królowa rumuńska nie znosi dymu tytoniowego. Na dworze angielskim paniom jest surowo wzbronione palenie. Królowa angielska nie zniosłaby w otoczeniu swojem pani palącej tytoń. Mimo to palenie rozpowszechniło się bardzo w ostatnich czasach wśród pań arystokracji angielskiej.

Panika w łaźni. W Odesie, w jednej z łaźni tamtejszych, wybuchła onegdaj panika, w chwili, gdy łaźnia była przepełnioną gośćmi. Było z górą 600 osób. W salach męskiego i żeńskiego oddziału nie było nawet tyle miejsca, aby swobodnie można było się poruszać. Nagle, z niewiadomej przyczyny, z otworu, z którego wychodzi para, poczęły się wydobywać gęste kłęby duszącego dymu, przenikającego szybko do obu oddziałów. Goście w panicznym strachu zaczęli uciekać w adamowych strojach na ulicę. Przy wyjściu, w ścisku, duszono i przewracano się, łamano sobie ręce i nogi. Dopiero po upływie pewnego czasu panikę udało się uspokić.

Sprzedaż zbrojowni. Słynny zbiór broni i pancerzów Maurycego ks. Talleyranda Perigord, wystawionn na sprzedaż w Londynie, zakupiło za 80 000 funt. szterl. miejskie muzeum sztuki w Nowym Jorku.

Odpowiedzi od redakcji. *Panu K. H. w Zabłotowie*: Sprawa, poruszona przez Pana, jest zbyt lokalna i zbyt drażliwa, skutkiem czego zamieścić korespondencji nie możemy.

Z kraju.

Brody. *(Wiec przemysłowy).* W niedzielę w sali rady miejskiej przy współudziale mnogich reprezentantów ze świata handlowo-przemysłowego i inteligencji z miasta i okolicy odbył się wiec dla obrony swojskiego przemysłu, podczas którego p. Olszewski, delegat krajowego biura reklamy dla przemysłu krajowego, wymownemi słowy, nagrodzonemi hucznymi oklaskami, uzasadnił konieczną potrzebę podniesienia i we wszelkim kierunku popierania przemysłu krajowego. Dla osiągnięcia celu przez mowcę wytkniętego został znacznie powiększony komitet wybrany na pierwszym wiecu powiatowym w minionym roku.

(Walne zgromadzenie). Dnia 18 bm. w sali rady powiatowej odbyło się walne zgromadzenie tutejszego towarzystwa pszczelniczo-ogrodowego, zawiązanego przed przeszło 20 laty, które prawie po powstaniu wpadło w sen letargiczny, z którego przed trzema laty je wskrzesił i do rozkwitu doprowadził, tak, że w bieżącym roku zostało wyszczególnione przez krajowe Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze srebrnym medalem, w lutym zmarły starszy leśniczy śp. Feliks Chmielewski. Towarzystwo posiada na Jurydyce wzorowy ogród, który z oparkanieniem kosztuje 1900 koron.

(Wspomnienie pośmiertne). W Założcach zmarł w 30 roku życia śp. Grzegorz Pytlar, adjunkt sądowy. Chociaz młody to sędzia, otoczony był powszechnym szacunkiem i sympatją, chociaż Rusin, żył w zgodzie z Polakami, postępowaniem swem zjednał sobie lud, a ze szczupłych swych funduszów łożył wiele na bursę ruską w Brodach i ją podtrzymywał. Pogrzeb jego odbył się dnia 18 bm. w Założcach przy ogromnym współudziale ludu, z którego, jako syn włościanina wyszedł.

Nadto wzięło udział w pogrzebie gremium sądu założeckiego z naczelnikiem swym p. Stefanowiczem na czele i deputacja urzędników z Brodów sędziowie Herasimowicz i Niklusz, którzy na trumnie ś. p. zmarłego złożyli wspaniały wieniec. Ciężka choroba piersiowa przecięła nić życia ś. p. Pyllara.

Gródek Jagiell. *(Wybór do rady pow.).* Po dwuletniem prawie zwlekaniu, doczekaliśmy się nareszcie terminu wyboru, na 24 kwietnia, jednego członka rady powiatowej. Nasza rada gwałtownego potrzebuje odświeżenia. Dowody są zbyt widoczne w nieładzie administracyjnym, jaki w niej panuje, który się nie da zasłonić, niestety, żadnemi powagami bez... powagi. Dość przejechać się przez nasz powiat, naturalnie w pewnem oddaleniu od Gródka lub Lubienia, ażeby się przekonać o tem. I budżet nasz dostarczyłby niejednej wskazówki panującego nieładu. Jest wszakże obawa, że lekarstwo na niewiele się przyda. Większość wyborców naszych, pozbawiona samodzielności, idzie najczęściej na lep przypodobania się temu lub owemu, mało się troszcząc o dobro powiatu. I teraz pewne kółeczko, które wybory przeprowadza, wysuwa kandydaturę do rady z wielkiej własności człowieka bardzo miłego, dobrego, uczynnego, niezmiernie pożytecznego urzędnika sądowego, naczelnika sądu w Janowie. Popierając jego kandydaturę, oddają mu niedźwiedzią przysługę. Mniejsza już o to, że wejście do rady powiatowej urzędnika, nic nie ma wspólnego z reprezentowaniem własności wielkiej, która może się zdobyć na własnego reprezentanta, lecz odrywałoby go od obowiązków sędziego, tak bardzo ważnych w Janowie, gdzie, jak wiemy z dzienników, odbywa się pod bokiem sądu agitacja ruska, wysoce niebezpieczna dla tych, którzy z ludnością wiejską styczność mieć muszą... Zresztą, urzędnik sądowy byłby nieraz w kolizji ze swymi służbowymi obowiązkami, jako członek reprezentacji autonomicznej. Należy przypuścić, że są to pogłoski fałszywe, umyślnie rozpuszczane przez pokątną agitację, po za plecami rady powiatowej działającą, ażeby tem łatwiej wprowadzić do rady manekina, dającego się tu łatwo używać za narzędzie. A my radzibyśmy byli widzieć nareszcie porządek w naszym powiecie. Nie biorąc zatem takiej kandydatury na serjo, życzyć wszakże należy — dla zasady samej — abyśmy z naszego samorządu korzystali nie dla własnych interesów, lecz dla pożytku powiatu i głosami swoimi, a co gorsza głosami publicznymi, nie popierali niedbałej gospodarki powiatowej.

Laszki murowane (pod Chyrowem). *(Kółko rolnicze).* Wielki odpust niedawno odbył się w naszem miasteczku i zgromadził tłumy pobożnych. Dawniej upadające Kółko rolnicze, rozwija się dziś najpomyślniej, dzięki obywatelskiej pracy kierownika szkoły p. Franciszka Soleckiego. Za staraniem jego otworzono przy Kółku skromną na początek Czytelnię polską, w której książki są chciwie czytane. Założony oddział sadowniczy ma na celu utworzenie przy każdym domku pięknego sadu. Również podjęto akcję zarybienia nowego stawu, słowem, miasteczko nasze cichą mrówczą pracą najpomyślniej się rozwija.

Nisko. *(Pożegnanie).* Przed kilkunastu dniami pożegnało nasze miasteczko ustępującego starostę p. Leopolda Henricha, który po kilkunastoletniem urzędowaniu u nas, wyjechał na stałe do Krakowa, by tam po trudach życia urzędniczego odpocząć. Pozostawił po sobie dobrą pamięć, to też wyjazdowi jego towarzyszył prawdziwy żal mieszkańców, a liczne grono inteligencji odprowadziło go aż do wagonu. O nowym staroście p. Edwardzie br. Brunickim obiega ogólna opinja: „gut, aber gerecht".

(Sąd). Miasteczko Rudnik, własność Stan. hr. Tarnowskiego, stara się wszelkiemi siłami o utworzenie sądu powiatowego. W tej sprawie ma wkrótce wyjechać deputacja do Wiednia, celem poparcia zabiegów.

(Święcone). Liczną drużynę sokolą zgromadziło pierwsze święcone w lokalu stowarzyszenia dnia 16 bm. O godzinie $7^1/_2$ wieczorem poświęcił dary Boże tutejszy ekspozyt ks. Ignacy Pyzik i w pięknej patrjotycznej przemowie, nawiązując do Zmartwychwstania Pańskiego, wyraził zdanie, że naród polski powstanie, ale musi się trzymać szczerze zasad katolickich. Następnie zasiadło przeszło 60 druhów z prezesem d. Freundlichem do wspólnego stołu. Wśród ożywionej pogawędki, przeplatanej śpiewem chóru sokolego przy akompanjamencie fisharmonji, nie brakło i serdecznych toastów, w których przebijała się nuta szczerości i miłości Ojczyzny. Przemawiali: druh Freundlich, witając członków, druh Opiat na cześć duchowieństwa naszego, druh Spilka na cześć nowych członków wieśniaków, którzy do Sokoła się zapisali, w ręce burmistrza-wieśniaka druha Stelmacha, druh Chochorowski i inni, a miła, niczem nie zamącona wesołość, przeciągnęła się aż do późnej nocy.

Tarnopol. *(Uroczystość patrona).* Dzień 17 bm. był dla Tarnopola i jego okolicy dniem wielkiego święta. Oto w tym dniu obchodzili nowoprzybyli do naszego miasta OO. Dominikanie uroczystość patrona swego kościoła św. Wincentego Ferrerjusza, łącząc ją z nabożeństwem dziękczynnem za doznaną łaskę od Boga, powrotu do swego dawno już opuszczonego klasztoru. W czasie nabożeństwa wygłosił wobec licznie zgromadzonego ludu ks. prałat Stanisław Gromnicki z Buczacza prześliczne kazanie, w którem wyraził swą radość, jaką zresztą podziela całe społeczeństwo, gdy sprawa polska i Boża zyskuje na wschodnich kresach o jeden ważny posterunek więcej. Zakon polski głoszący słowo Boże w ojczystym języku pośród zruszczonego ludu, to skarb prawdziwy. Kościół nowo powstający dziś w Tarnopola dzięki niezmordowanym zabiegom ks. prałata Twardowskiego, to nowa twierdza naszej narodowości i chwały bożej. Zakończył złotousty kaznodzieja swe kazanie życzeniem, by tak jak OO. Dominikanom, Bóg dozwolił wrócić do ich opustoszałych murów, tak niech naszemu narodowi dozwoli wrócić na Ojczyzny łono. Po skończonem nabożeństwie przyjmowali OO. Dominikanie swych gości i przedstawicieli wszystkich władz zamieszkałych w Tarnopolu, z iście staropolską gościnnością.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

• Zjazd koleżański tych uczniów gimnazjum Tarnowskiego, którzy w roku 1879 zdawali w niem egzamin dojrzałości, odbędzie się w dniu 15 czerwca 1904 roku w sali klasy VIII. pierwszego gimnazjum w Tarnowie.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Józef Jakubowski, prokurator państwa w Tarnowie.

*** Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się nieodwołalnie przy jakimkolwiek bądź komplecie w piątek dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 9 wieczorem w lokalu własnym.

*** Sekcja katalogowa** Koła im. T. Kościuszki „T. S. L.", odbędzie dziś we czwartek dnia 21 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Zimorowicza l. 16 zwyczajne posiedzenie.

*** Z kasyna miejskiego** donoszą nam, że w dużym ogrodzie przylegającym do gmachu kasynowego urządzono teren do lawn tennisa. Z terenu tego korzystać mogą nie tylko członkowie kasyna i ich rodziny, ale także i osoby obce, wprowadzone przez członków.

Wejście na plac tennisowy przez kasyno. Wyjaśnień udziela sekretarz kasyna w godzinach urzędowych.

Zmarli:

Katarzyna z Musiałów Hnatowiczowa, żona kancelisty notarjalnego, zmarła w Drohobyczu, w 42 r. życia.

Paweł Jedliński, emer. adjunkt podatkowy i kasjer Kasy oszczędności miasta Sambora, zmarł w Samborze w 81 r. życia.

Jan Schenk, przedsiębiorca kolejowy, zmarł w Samborze w 63 r. życia.

Henryka z Maciejowskich Słotwińska, żona emer. radcy sądu wyższego, zmarła w Samborze w 64 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Skarb", tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

Jutro w piątek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha. Drugi gościnny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

W sobotę „Skarb", tragedja.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 21 bm., koncert Towarzystwa muzycznego.

W sobotę, dnia 23 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego tenora Wernera Alberti'ego.

Z Filharmonji lwowskiej. P. Alberti, który w sobotę będzie koncertował w sali Filharmonji, jest jednym z najznakomitszych tenorów i zdobył sobie zagranicą wielką sławę. Jest on, jak już wspomnieliśmy, Polakiem. Urodził się w Gnieźnie. Po ukończeniu gimnazjum w Poznaniu, poświęcił się karjerze artystycznej i udał się na studja do Włoch. Po ukończeniu ich śpiewał w operach w Medjolanie, Genui, Neapolu, Madrycie, Lizbonie, Budapeszcie i Pradze. Przed kilku miesiącami na zaproszenie królowej rumuńskiej, Carmen Sylwy, śpiewał przed nią i głosem swym tak porwał królewską parę rumuńską, że król nadał mu krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej. Publiczność nasza, która Albertiego jeszcze nie słyszała, będzie miała w sobotę sposobność poznać tego znakomitego śpiewaka.

Operetka. W roli Lysistraty wystąpiła wczoraj po raz pierwszy artystka operetki warszawskiej p. Helena Bogorska wobec dość licznie zebranej publiczności i odniosła sukces całkowity. Zalety głosu p. Bogorskiej i jego szkoły uwydatnią się niezawodnie bardziej w partji „Pięknej Heleny" i znajdą w nicj szersze pole do popisu, dlatego wstrzymujemy się od wypowiedzenia na razie w sposób apodyktyczny naszego zdania o wokalnych zdolnościach tej śpiewaczki, konstatujemy tylko spore zasoby głosu u p. Bogorskiej, który — jako metalicznie brzmiący i niepozbawiony szlachetnej barwy — sympatyczne wrażenie wywiera na słuchaczu, mimo niedającego się zaprzeczyć „tremolowania", jakie zauważyliśmy u artystki zwłaszcza w pierwszej odsłonie. Być też może, że objaw ten zapisać należy na karb tremy, zwyczajnie nieodłącznej od wszelkich pierwszych występów...

Prócz ładnego głosu posiada artystka niezaprzeczenie wszelkie inne warunki sceniczne, jak nadzwyczajnie ujmującą powierzchność i — co bardziej jeszcze przeważa na szali powodzenia — sporo temperamentu i werwy scenicznej. W grze artystki jest humor, klejnot, jak wiadomo, nieoceniony do kreowania partyj operetkowych. Publiczność przyjęła p. Bogorskę bardzo życzliwie i wynagradzała jej w całości doskonałą kreację Lysistraty przeciągłymi oklaskami po każdorazowem zapadnięciu kurtyny.

Całość wykonania operetki pod batutą p. Słomkowskiego wypadła — jak zwykle — bez zarzutu, a na uznanie i tym razem zasłużyli: panie Kliszewska i Kasprowiczowa, oraz panowie: Lelewicz (świetny, arcykomiczny Themistokles), Malawski i Kosiński. Wielkie powodzenie towarzyszyło dowcipnym kupletom „o telefonie", odśpiewanym przez p. Kasprowiczowę i p. Lelewicza.

Wczorajsze przedstawienie rozpoczęto jednoaktówką Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje", w której panie Kasprowiczowa i Kliszewska i panowie Kosiński, Lelewicz i Malawski zbierali gromkie i zasłużone oklaski. *Fr. Neuhauser.*

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów po 8 imiennych głosowaniach przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji, przerwanej przed świętami, nad wnioskiem nagłym p. Dworzaka i tow. w sprawie wyższych szkół czeskich w Pradze i Bernie.

Pos. Lenos (Włoch) uskarżał się na zaniedbanie Włochów, którzy nie mają szkół wyższych i dotychczas nie byli w stanie zdobyć sobie uniwersytetu w Austrji. Zamiar rządu założenia takiego uniwersytetu w Roveredo nie jest, zdaniem mowcy, rozwiązaniem sprawy. Jedynem miejscem, które na serjo można traktować dla uniwersytetu włoskiego w Austrji, jest Tryjest. Pos. Prażak szczegółowo omawiał wyekwipowanie czeskiej techniki w Bernie i ubolewał, że jest ono tak niedostateczne. Wyposażenie tej szkoły jest po prostu skandalem europejskim. Mowca dowodził konieczności założenia czeskiej politechniki w Bernie i występował przeciw rozporządzeniu rektora wiedeńskiej politechniki i wiedeńskiej wszechnicy, których treść nie przyczyni się wcale do uspokojenia umysłów. Byłby wreszcie czas, ażeby minister oświaty poświęcił tym sprawom więcej uwagi. Na wszystkich bowiem uniwersytetach austrjackich studentom słowiańskim powinno przysługiwać zupełne równouprawnienie. Omawiając dalej sprawę założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach, mowca wywodził, że Praga jest z pewnością miastem czeskiem, a przecież w niej istnieje uniwersytet niemiecki. Berno natomiast nie jest miastem niemieckiem, ale o ludności mieszanej. Czesi nie mogą się zgodzić na to, ażeby druga narodowość miała w tej sprawie prawo veta.

Jeżeli rząd poczynił pod tym względem jakie zobowiązania niezałożenia uniwersytetu bez zezwolenia Niemców, to przyrzekł rzecz niemożliwą, rząd musi raz stanowczo załatwić sprawę szkół wyższych, musi też wprowa-

dzić czeski wewnętrzny język urzędowy w Czechach i na Morawach. Jeżeli tego niepotrafi, czy niechce zrobić, niechaj ustąpi miejsca innemu rządowi i innym stosunkom. (Brawa u Czechów).

Na tem dyskusję przerwano i prezydent zawiadomił, że termin następnego zwyczajnego posiedzenia naznaczą na sobotę godz. 11 przedpołudniem. Równocześnie jednak prezydent oświadczył, że w duchu regulaminu, a z mocy przysługującego mu prawa, zwołuje na piątek popołudniu godz. 3 posiedzenie nadzwyczajne, celem przeprowadzenia wyboru do delegacji. Czescy posłowie Stransky i Choc żądają głosu. Prezydent oświadcza, że ma prawo zwołania nadzwyczajnego posiedzenia na mocy postanowień regulaminu nie może przeto dopuścić do dyskusji nad powyższą sprawą. Wśród protestów ze strony Czechów posiedzenie zamknięto.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów została zwołana na 29 b. m. Na porządku dziennym znajdują się wybory do delegacji wspólnych i do deputacji kwotowej.

Sytuacja.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) W izbie posłów sytuacja zmienia się z godziny na godzinę. Popołudniu dowiedziano się, że komitet wykonawczy stronnictw niemieckich uchwalił głosować bezwarunkowo za przedstawieniem porządku dziennego, a więc zgodził się na to, by na pierwszym punkcie jego stanęła zmiana regulaminu. Później atoli Niemcy się rozmyślili. Mówiono, że, jak słychać, stronnictwo ludowe wyraziło obawę, iż wszechniemcy mogą wyzyskać tę uchwałę do agitacji przeciw innym stronnictwom niemieckim. Po długich naradach wydano bałamutny komunikat, nic nie mówiący. Słychać atoli — za całość tego doniesienia jednak nie ręczę — że pozostawiono poszczególnym klubom swobodę głosowania. Pewnem jest, że jeszcze odbędą się w tej sprawie narady klubów. Zdaje się, że antysemici i szlachta wierno konstytucyjna głosować będą za zmianą porządku dziennego, widząc w tem jedyny sposób sanacji parlamentu, a nadto ze stronnictwa postępowego większa część członków. Natomiast większa część członków niemieckiego stronnictwa ludowego będzie głosowała przeciw.

Prawdopodobnie z tego powodu, żeby dać klubom niemieckim czas do decyzji, Polacy zaniechali wymienienia na wczorajszem posiedzeniu wniosku o przestawienie porządku dziennego, ale uczynią to zapewne w sobotę.

Wyżej wspomniany komunikat niemiecki opiewa: „Na dzisiejszem (środowem) posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, omawiano kwestję zmiany porządku dziennego i dalej rozwój stosunków parlamentarnych. Zdano sprawę z rozmowy komitetu czterech z prezydentem gabinetu dr. Koerberem, a w związku z tem przeprowadzono żywą dyskusję. Następnie poważne położenie, w jakiem znajduje się nietylko parlament, ale konstytucja i całe życie publiczne w Austrji, było także przedmiotem obrad. Wśród ogólnej zgody oświadczono, że reprezentanci Niemców nie mogą biernie przypatrywać się fatalnemu rozwojowi stosunków parlamentarnych, ale powinni czynnie okazać gotowość do wyjścia z fatalnej sytuacji. W tym kierunku głównie podniesiono, że stronnictwa niemieckie nie myślą dopuścić do tego, aby izba całymi tygodniami, nic nie robiąc, była zebrana i marnowała grosz publiczny. Poddano badaniu cały kompleks środków politycznych, któreby podjąć należało, aby sytuację polepszyć. Polecono komitetowi czterech, aby rozważywszy położenie, porozumiał się ze stronnictwami i przedłożył odpowiednie wnioski.

Praga. (Tel. wł.). Do *Politik* telegrafują z Wiednia: Postępowanie hr. Vettera, który na dzisiejszem (środowem) posiedzeniu, ogłosił, iż w piątek zarządzi nadzwyczajne posiedzenie dla wyboru delegacyj, wywołało oburzenie w kołach czeskich i słoweńskich i dało powód do licznych protestów.

Przełożeni klubu czeskiego i związku słowiańskiego udali się po posiedzeniu do pr. Vettera, gdzie przyszło do gwałtownych wynurzeń. Tego rodzaju postępowanie nie może przyczynić się do gładkiego przeprowadzenia wyborów delegacyjnych.

Strejk kolejarzy na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) Stolica Węgier prawie zupełnie odcięta jest od świata. Strejkujący przedłożyli *ultimatum*, w którem powtarzają wszystkie żądania, zawarte w memorjale, przedłożonym rządowi, a nadto domagają się uchwalenia pragmatyki służbowej i bezkarności dla strejkujących.

Wszystkie dworce w Budapeszcie obsadzone są przez wojsko. Cały garnizon stoi w pogotowiu. Na linji Wiedeń-Budapeszt stoi 21 pociągów, pozostawionych na drodze przez personal kolejowy.

W Csolnog stoi siedm pociągów na torze. W nocy znaleziono naboje dynamitowe. Personal kolejowy w Szegedynie i Koszycach przyłączył się do strejku.

Na niektórych linjach kolei państwowej stoją pociągi rzędem na długiej linji. Są to przeważnie pociągi towarowe, a między nimi jeden pociąg osobowy. Podczas jazdy tego pociągu maszynista chciał maszynę odczepić i na niej wracać. Pociągiem tym atoli jechał pewien kupiec, który spieszył do umierającej żony. Błagał on więc maszynistę, aby nie zatrzymywał pociągu w polu, lecz dojechał do stacji. Maszynista dał się uprosić i do stacji dojechał.

W Rakosza strzegą dworca dwa pułki piechoty, gdyż zapowiedziano zamachy. Za peronem stoi 800 wagonów z prowiantami, przeznaczonymi do Budapesztu i Wiednia. Na dalszych linjach stoi przeszło 1.000 wagonów.

W Rjece, w chwili, kiedy pociąg miał odjeżdżać, aresztowano jednego z kolejarzy. Maszynista owego pociągu oświadczył wówczas, że póki ów aresztowany nie będzie uwolniony, on nie odjedzie. Pod tą presją musiano go puścić wolno.

Budapeszt. Prezydent ministrów Tisza i minister handlu Hieronymi oświadczyli na konferencji z posłami, że rząd poczuwa się do obowiązku wszystko uczynić, aby ustawy były szanowane. Nie chodzi tu o zwykły strejk, ale o naruszenie obowiązków urzędowych. Rząd czyni starania, aby spokój został utrzymany.

Powołano do Budapesztu pułki kolejowe, które będą pełniły służbę na kolejach państwowych. Żandarmerji polecono strzeżenia linij telegraficznych w całym kraju.

Wiedeń. Pocztę do Węgier wysłano wczoraj przez Pragerhof; dziś będzie wysłana Dunajem.

Budapeszt. Komunikat policji donosi, że dyrekcja kolei państwowych zawiadomiła policję, iż 750 funkcjonarjuszy kolejowych, między nimi urzędnicy kolejowi, usiłowali przemocą zatrzymać pociąg kolejowy i bez względu na przepisy i ustawę puścili go z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt. Na dworcu wschodnim Chatvan odszedł ostatni pociąg wczoraj o godzinie 1/24 popołudniu z 30 minutowem opóźnieniem. Wysłano batoljon pionierów i cztery kompanje piechoty na linję kolejową, wiodącą do Bruck. Pociąg ten poprowadził starszy inżynier Litassy, ponieważ maszynista odmówił posłuszeństwa.

Budapeszt. Wśród wielkiego rozdrażnienia i wzburzenia otwarto wczorajsze posiedzenie węgierskiej izby posłów. Poseł Vazsonyi, zabrawszy głos, przed porządkiem dziennym, atakował rząd, czyniąc go odpowiedzialnym za strejk. Szczególnie zarzucił rządowi zakaz zgromadzenia kolejarzy, zwołanych z całego kraju do Budapesztu. Prosił, aby rząd uwzględnił słuszne życzenia kolejarzy. Minister handlu Hieronymji wskazuje na ogromne szkody, jakie mogą wyniknąć z tego zajścia. Rząd nie sprzeciwiał się dozwolonej agitacji wśród kolejarzy. Jednakże gdy oni zaczęli propagować jawnie strejk i zbierać nawet składki na ten cel, rząd musiał wystąpić przeciw temu. Na zjazd, zwołany do Budapesztu, tylu urzędników prosiło o urlop, że gdyby go wszyscy otrzymali, musiałby ustać ruch kolejowy. Oświadcza, że nie wyciągnie konsekwencji dla tych urzędników, którzy ulegli wpływowi strejkujących.

Prezes gabinetu hr. Tisza oświadczył, że nie ma jeszcze żadnej oficjalnej wiadomości, co się stało z przybyłymi do Budapesztu urzędnikami kolejowymi Ci, którzy bez urlopu przyjechali do Budapesztu, naruszyli obowiązek służbowy, a zarazem czyn ich podpada pod ustawę karną wskutek przywłaszczenia sobie obcej własności. To, co się dziś stało, nie jest strejkiem. Chodzi o urzędników, którzy pod przysięgą przyjęli na się obowiązek wiernego spełniania służby. Wszelkie więc następstwa byłyby wręcz niebezpieczeństwem, a dalsze trwanie strejku byłoby dla urzędników bezcelowem.

Rząd tych, którzy zostali zbałamuceni, będzie traktował łagodnie. Ci, co do strejku namawiali, muszą być ukarani. Rząd przyjmie tych, którzy pragną do służby powrócić.

Na tem dyskusję przerwano i odroczono posiedzenie do dziś.

Budapeszt. (Doniesienie węg. biura koresp.) Odpowiedź hr. Tiszy w sejmie wywołała wśród strejkujących wielkie zaniepokojenie. Strejkujący zebrali się wczoraj popołudniu w pewnej restauracji w liczbie około 8000. Przywódcy strejku odbyli dłuższą naradę, na której uchwalono zbojkotować dwóch przywódców, obwinionych o zdradę strejku, mianowicie Foedessyego i Justa. Strejkujący przybyli z prowincji, znaleźli pomieszczenie u tutejszych kolegów. Komitet strejkowy urzęduje tu w permanencji; w lokalu centralnego klubu demokratycznego odbywa posiedzenia. Wskutek pojawienia się policji i dwóch szwadronów huzarów zaniechano odbycia zgromadzenia, zakazanego przez policję. Na niektórych stacjach, jak donoszą z prowincji, padały strzały do pociągów, będących w ruchu; wypadku nie było.

Budapeszt. Aresztowani w ciągu dnia wczorajszego urzędnicy kolejowi, przyjechali z Rjeki. Pociąg na linji Bruck-Wiedeń musiano odesłać z powrotem do Budapesztu, gdyż personal kolejowy nie chciał go dalej prowadzić. Na linjach kolei wschodniej zarządzono środki ostrożności. W warsztatach kolei państwowych od wczoraj rana wszelka praca ustała. Na ulicach pojawiły się czerwone plakaty robotników, ogłaszające solidarność z urzędnikami kolejowymi. Komunikacja Budapeszt-Marchegg i Budapeszt Hullay jest przerwana, gdyż na wszystkich stacjach uszkodzono połączenie telegraficzne.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie 5-ej po południu były sekretarz państwowy poseł Voeres i poseł Vazsonyi poczynili kroki, aby interweniować celem rozpoczęcia rokowań z strejkującymi. W tym celu zaprosili komitet strejkowy do klubu demokratycznego. Komitet oświadczył, że wogóle nie będzie pertraktował, dopóki uwięzieni nie zostaną wypuszczeni na wolność. Vazsonyi i Voeres udali się do dyrektora policji Rudnaya w sprawie wypuszczenia uwięzionych na wolność. Posłowie Voeres i Vazsonyi, oraz Hock i Lengyel, udali się następnie do strejkujących, gdzie Voeres oświadczył, że pojawił się z polecenia ministerstwa i wszystkie oświadczenia, które poczyni, będą dla rządu obowiązującemi.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że okrętami Towarzystwa żeglugi parowej przybyło wczoraj 1300 osób z Wiednia i okolic nadbrzeżnych. Wieczór odjechało z Budapesztu do Wiednia okrętami 800 osób.

Budapeszt. Oprócz aresztowanych poprzedniej nocy 450 kolejarzy, aresztowano dziś dalszych 500 i osadzono w domu szupaśniczym. Aresztowanie nastąpiło na mocy ustawy, że kolejarzom nie wolno opuszczać swych stanowisk służbowych bez zezwolenia władzy kolejowej pod grozą więzienia aż do lat trzech.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Aleksiejew podał się do dymisji.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż Aleksiejew podał się do dymisji z tego powodu, że admirał Skrydłow lekceważąco o nim się wyraził.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Aleksiejew podał się do do dymisji.

Petersburg. Wobec doniesienia Biura Reutera o rzekomej dymisji Aleksiejewa, donosi Ros. ag. telegr., że w Petersburgu oficjalnie nic o tem nie wiadomo.

„Retwizan" i „Carewicz."

Petersburg. (Tel. wł.) Z Portu Artura donoszą, że „Retwizan" za dwa dni, a „Carewicz" za 8 dni będą zupełnie naprawione i zdolne do walki.

Rosyjski okólnik wojenny.

Londyn. W izbie gmin na zapytanie odpowiedział sekretarz stanu Percy, że dnia 15 b. m. otrzymała Anglja okólnik rosyjski, wystosowany do mocarstw, nad którym gabinet obecnie się zastanawia. W okólniku zawarte jest oświadczenie Aleksiejewa, że jeżeli neutralne parowce, które zostaną zatrzymane na wysokości wybrzeży Kwantungu lub obszarze operacyj wojennych, będą miały na pokładzie korespondentów, którzy nieprzyjacielowi udzielają wiadomości za pomocą aparatów, nieprzewidzianych w konwencjach traktatowych, to korespondenci ci będą uważani za szpiegów, a okręty zaopatrzone w telegraf bez drutu będą wzięte do niewoli.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Korespondent z Portu Artura donosi pod datą onegdajszą: W rejonie Portu Artura wszystko spokojnie, ocalony z katastrofy „Petropawłowska" Jakowlew opowiada, że most komendanta znajdował się już pod wodą zanim był czas pomyśleć o ratunkn. Wszystko co żyło pospieszyło do portu nie chcąc uwierzyć, że Makarow zginął. Z wielu stron opowiadają jakoby 15 bm. koło Portu Artura zatonął japoński krążownik i jakoby dwa nowe pancerniki japońskie „Niszin" i „Kazuga" zostały uszkodzone. W porcie Nagasaki (?) Japończycy usunęli 3 miny, założone przez Rosjan (??).

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje do cara: Gen. Kasztaliński donosi z 19 kwietnia: Nad Jalu panuje spokój. Naprzeciw Giutsi i na północ stamtąd Japończycy budują szosę. Japońskie wojska ciągle otrzymują posiłki i koncentrują się koło Widżu. Równocześnie koncentrują się Japończycy na północ od Widżu wzdłuż rzeki Jalu. Patrole kozackie zauważyły światła japońskich okrętów w zatoce Czintawa, 25 wiorst na zachód od Tatunghau.

Śledztwo w sprawie „Petropawłowska".

Petersburg. Car polecił telegraficznie Aleksiejewowi, tudzież komendantowi Portu Artura zarządzenie ścisłego śledztwa w sprawie katastrofy „Petropawłowska". W depeszy swej zaznacza car, że gdyby odpowiednio czuwano, Japończycy nie byliby mogli krytycznej nocy zbliżyć się tak bardzo do Portu Artura.

Nad rzeką Jalu.

Seul. Biuro Reutera donosi, że japońskie władze przyznają, iż ciągle toczą się nad rzeką Jalu potyczki przednich straży. Dotychczas nie było żadnej decydującej akcji, lecz oczekują jej każdej chwili. Rosjanie są nad Jalu w sile 50.000 ludzi.

Sprawozdawcy wojenni.

Niuczwang. Ośmiu sprawozdawców pism angielskich, francuskich, amerykańskich i włoskich otrzymało pozwolenie udania się do Mukdenu. Opuścili oni wczoraj Niuczwang. Są to pierwsi sprawozdawcy, którym od wybuchu wojny pozwolono zbiżyć się do armji rosyjskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wspólne konferencje ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sobotę pod przewodnictwem cesarza odbędzie się wspólna konferencja ministrów, celem ustalenia budżetu wspólnego.

Międzynarodowa wystawa spirytusu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbędzie się otwarcie międzynarodowej wystawy spirytusowej. Wczoraj reprezentantom pism daną była sposobność pobieżnego obejrzenia wystawy, która przedstawia się bardzo dobrze. Zastrzegając sobie obszerniejsze sprawozdanie z niej na później, stwierdzić teraz muszę, że udział polski w wystawie na pierwszy rzut oka przedstawia się bardzo dobrze. Imponująca rozmiarami wystawa galicyjskiego przemysłu wódczanego, daje dobre wyobrażenie o wielkości tego przemysłu w Galicji. Na pierwszy plan wspaniałymi rozmiarami swymi wysuwa się wieża z wódek firmy Baczewskiego we Lwowie; w dziale maszyn zwraca uwagę sanocka fabryka maszyn.

O dodatek aktywalny.

Wiedeń. W sprawie uregulowania dodatku aktywalnego była wczoraj deputacja urzędników z Pragi, Lwowa, Tryjestu, Gracu i Berna u prezydenta ministrów dra Koerbera i u ministra skarbu. Obaj ministrowie przyrzekli przedłożone im postulaty gruntownie zbadać.

Odezwa rektora wszechnicy wiedeńskiej.

Wiedeń. Rektorat wszechnicy wiedeńskiej wydał odezwę do studentów, w której zaznacza, że niemiecki charakter uniwersytetu w Wiedniu musi być zachowany, a przeciw każdemu, ktoby chciał naruszyć ten charakter, wystąpi się z całą energią. Ci studenci, którzy słuchają wykładów na uniwersytecie wiedeńskim, obowiązani są uznać i uszanować jego charakter niemiecki. Senat spodziewa się, że studenci z zaufaniem zastosują się do zarządzeń władzy akademickiej, zwłaszcza, że każdy, którvby usiłował naruszyć spokój, będzie surowo ukarany, a nawet ewentualnie wydalony ze wszystkich wszechnic austrjackich.

Księstwo Walji w Wiednin.

Wiedeń. Na cześć księstwa Walji odbył się wczoraj bal u dworu, na którym był cesarz, księstwo, członkowie domu cesarskiego, dygnitarze, dyplomaci itd.

Wiedeń. Księstwo Walji zwiedzili wczoraj grobowce rodziny cesarskiej w kościele OO. Kapucynów i u trumny śp. arcyks. Rudolfa i ces. Elżbiety złożyli wieńce.

Wyrok w procesie królewskim.

Bruksela. W procesie o spadek po zmarłej królowej belgijskiej sąd cywilny oddalił pretensje córek królewskich hr. Stefanji Lonyaj i ks. Koburskiej, znajdującej się obecnie w sanatorjum pod Dreznem. Skazano je na ponoszenie kosztów procesu.

Zadar. Łódź torpedową, która utknęła podniesiono. Będzie ona jutro przewieziona do reperacji.

Kronika z ostatniej chwili.

Wykolejenie się pociągu. Osiek. (Tel.). Na kolei nad Drawą, pozostającej w prywatnym zarządzie wykoleił się wczoraj pociąg. 3 wagony zdruzgotane. Jeden podróżny ciężko, 3 lekko ranni.

Pożar. Nowy Jork. (Tel.). Pożar w Torroncie przybrał wczoraj o godzinie 2 w nocy jeszcze większe rozmiary. Szkoda wynosi dotychczas około 6 miljonów dolarów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 kwietnia.

(fr.). Ani wiadomość o katastrofie „Petropawłowska", ani wszystkie poprzednie klęski Rosji, nie wywarły tak fatalnego dla kredytu państwowego Rosji wrażenia na giełdach, jak wiadomość, że w państwowej kasie rosyjskiej zaczyna już przezierać dno, skoro rosyjski minister finansów musi starać się o nową pożyczkę. Jeszcze przed trzema dniami notowano w Paryżu cztero-procentową rentę rosyjską na 95, a dziś spadł jej kurs na 92. Spadek ten oddziałał ujemnie na tendencję wszystkich rynków pieniężnych, na tutejszej giełdzie spadły kursa niemal wszystkich papierów. Najbardziej zwracał uwagę spadek kursu alpinów i innych walorów żelaznych, wywołany wiadomością, że sfery przemysłowe w Austrji rozwijają bardzo ożywioną agitację za zniżeniem cła od żelaza w nowych traktatach handlowych.

— **Pomoc handlowa w Battawji i Singapore.** Centralny Związek fabryczny nawiązał stosunki z agencją handlową i biurem pomocy i porady prawnej dra F. M. Schöppla w Batawji i Singapore Czynności biura dra Schöppla, austrjackiego poddanego, którego ministerstwo handlu w tamte strony w misji naukowo handlowej wysłało, będą na razie obejmowały następujące kraje: Indje niderlandzkie, Straits-Settlements, Malay-States, Birma, Sjam, Anam, Filipiny, Nową Gwineę i naokół leżące wyspy.

Centralny Związek fabryczny nawiązał również stosunki z trzema najpoważniejszemi organizacjami wielkiego przemysłu z Austrji, a mianowicie z „Zentralverband der Industriellen Oesterreichs", która jest związkiem pojedynczych stowarzyszeń fachowych i terytorjalnych dla przemysłu fabrycznego, z „Bund Oesterreichischer Industrieller" i z „Industrieller Club".

— **Z kolei państwowych.** *Gazeta Lwowska* z dnia 20 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów w obrębie dyrekcji kolei państw. we Lwowie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 kwietnia rb. do wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

— **Wiedeń** 20 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 295·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salme 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 20 kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·75, Staatsbahny 137·—, Disconto Comandit 182·70, Berlińskie Towarz. handl. 151·—, Laura 238·40, Bochumy 189·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw.-wied. 159·—, Kolej morza Śródziemnego 87·50, Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 130·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 195·75, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 403·—, Lombardy 14·—, Kolej Henry 102·70, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 116·20, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10: Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 234·50.

— **Berlin** 20 kwietnia Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 20 kwietnia. Austrjackie kredyty 200·50, Kolej państw. —·—, Disconto 182·80, Laura —·—.

— **Paryż** 20 kwietnia 4 procentowa renta 97·32, mąka 28·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. M. Grocholska z Winnicy. K. Gliński z Królestwa Pol. H. Grabowska z Warszawy. F. Biesiadecki z Firlejowa. H. Bogorska z Warszawy. J. Böhm, O. Blumen, A. Zimermann, R. Diamant, E. Ziffer i Samiki z Wiednia. M. Parkinson z Ropienki. H. Karczewski z Morańca. C. Krzymuski z Królestwa Pol. E. Małachowski z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Pawlikowski z Bereżnicy L. Huładewicz ze Złoczowa. W. Patraszewski ze Stanisławowa. S. Wermer z Wiednia. E. Eschrich ze Strasburga. P. Papara z Podlisek. Z. Braun z Przemyślan. O. Sala z Wysocka. K. Tauber z Czerniowiec. J. Jarzymowski z Chłopczyc. Dr. S. Dwernicki ze Schodnicy. L. Niewiadomski z Rzeszowa. J Rubritius i H. Daute ze Złoczowa.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We czwartek dnia 21 kwietnia 1904 r.
Po raz drugi. — Nowość.

— SKARB —

tragedja w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

OSOBY:

Wódz	p. Chmieliński
Strażnik Niezłomny	p. Solski
Dziwna	pni Solska
Obca	pni Bednarzewska
Poseł	p. Hierowski
Starzec z wieży	p. Wysocki
Kurek na dachu	p. Feldman
Starzec Przodownik Dorady (Tworzą Sędziwą Doradę)	p. Kwiatkiewicz
Starzec Nieufny	p. Antoniewski
Starzec Trwożliwy	p. Węgrzyn
Wdowa	p. Gostyńska
Starzec-Śpioch	p. Jaworski
Starzec Zdziecinniały	p. Roman
Kaleka Natrętny	p. Nowacki
Mąż blady	p. Bielecki
Mąż ranny	p. Kliszewski
Kobieta starsza	pni Rybicka
Dziewczyna złotowłosa	pni Połęcka
Dziewczyna czarnowłosa	pna Jankowska
Wyrostek	p. Brzozowski
Dziecko	* * *
Goniec pierwszy	p. Malski
Goniec drugi	p. Węgrzyn J.
Młody żołnierz	p. Brzozowski

Tłum. — Czas i miejsce wypadków obojętne; może „nigdzie i nigdy", może w nas i codzień.

†

Antoni Welc

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 19 kwietnia 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 21-go kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l 52, na cmentarz Łyczakowski, na którą w żalu pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 21 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Marja Potoczek

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 20 kwietnia b. r. zaopatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 22 kwietnia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 21 kwietnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(9)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Tak, tak było, ten porucznik był kochankiem!...

A on, głupi mąż, zaślepiony miłością, nic nie widział, niczego się nie domyślał.

Jeszcze jedno przypomnienie:

We dwa dni po jego powrocie do zamku, de Saint-Meran wyjechał nagle, pod jakimś błahym pozorem.

Wreszcie najważniejsze ze wszystkiego: w samych początkach, kiedy okazało się, że Renata ma zostać matką, on właśnie wyjechał na tydzień, wezwany do Roc, z powodu bardzo pilnych robót.

Po powrocie zastał u siebie pana de Saint-Meran, którego hrabina zatrzymała na obiad.

W ten sposób karmiąc się wspomnieniami, powiększonemi i zmienionemi przez oddalenie i wyjątkowe usposobienie umysłu, podejrzenia jego nabierały siły, oblekały się w ciało, wiązały jedne z drugiemi, gotowe przemienić się w pewność okrutną.

A później ta choroba dziecka?

Październik 1870 roku mówiły listy obwiniające.

Jest temu dwa lata. Właśnie tej jesieni wyjątkowo zimnej, syn jego dostał gorączki zjadliwej i długotrwałej.

Przez całe dwa miesiące wątłe życie dziecka było zagrożone. Pamiętał doskonale, że pani de Presles próbowała niemożliwości, aby wydostać się z Paryża, pod pozorem, że zmiana powietrza uzdrowi jego syna.

Jego syna?... Janek jego syn... jego?

Ależ nie, nie, wszystko wyjaśnia się teraz, cały zbieg okoliczności zgadza się matematycznie bez możliwej wątpliwości.

Nie, nie, to nie jest jego dziecko; to nie jego syn, to syn nieprawy tamtego, kochanka, złodzieja honoru!

Oh! lecz on teraz wszystko chciał wiedzieć; dręczyło go nieugaszone pragnienie cierpienia, chciał zabić swoje serce, to biedne serce, które w tej chwili zalewało się krwią i żółcią.

Chciał zerwać wszystkie węzły, wszystkie nici, które dotąd jeszcze wiązały go z tą kobietą, z tem dzieckiem, o którem myślał, że jest jego, a które było tylko fałszerzem miłości i urodzenia.

Przeczytał ośm czy dziesięć listów, wszystkie tchnące namiętnością występną, wszystkie mówiące o dziecku urodzonem nieprawnie.

Porównał daty.

Pierwsze listy były datowane trzy miesiące przed ich ślubem; te, które mówiły o urodzeniu dziecka zgadzały się z przyjściem na świat Janka.

Oh! to dziecko, wstręt już miał do niego, ze zwykłą niesprawiedliwością ludzką całą winę kładł na głowę niewinnego.

Co prawda, listy miłosne nie zawierały żadnego imienia ani nazwiska, lecz była to ostrożność kochanka przezornego, chcącego dać możność żonie, skoro tajemnicę jej mąż pochwyci, zaprzeć się swojego występku.

Czy mógł bowiem wątpić o swojem nieszczęściu; czy wszystko w tych listach nie oskarżało bezpowrotnie małżonki wiarołomnej?

Wreszcie listy te nie mogły należeć do innej. Czy znalazłaby się kobieta tak głupia, lekkomyślna i nieopatrzna, żeby powierzyć obcym rękom tajemnicę swojego wstydu i hańby?

Hrabia de Presles, robiąc te bolesne spostrzeżenia, czuł, że w umyśle jego utwierdza się straszne postanowienie, które miał wykonać niezmiennie.

Silny ból, który go objął, otwarta rana w sercu, przez którą zdawało się, że uchodzą wszystkie jego uczucia, cała miłość, wszystko to przygłuszyło w nim litość dla nędznej wiarołomnej kobiety.

Podniósł się, teraz już obojętny, spokojny pozornie, poskładał listy, włożył do szkatułki, którą zostawił w swoim pokoju i wyszedł z pałacu.

Tego samego wieczora udał się, nie dając się poznać, do agencji podejrzanej, która miała nad drzwiami tabliczkę: „Gabinet porady w interesach handlowych“; — lecz która ciągnęła najznaczniejsze dochody z dostarczania ludzi, gotowych do każdej roboty ciemnej lub zbrodniczej.

Wskazano mu niejakiego Julot, zwanego Cabot i w zamian za grube komisowe, dostał list polecający, zagadkowy dla niego, jasny dla nędznika, którego miał znaleźć przy bulwarze Conférence.

Szybko zawarto umowę; urzędnik od mycia psów nie wahał się ani na sekundę, a wiemy jak wypełnił zobowiązanie nazajutrz wieczorem do spółki z Jednooką.

Co się tyczy Jakóba de Presles, to on wprowadziwszy w błąd Julota, który go szpiegował, ten powrócił bardzo późno do domu, zmęczony długiem chodzeniem forsownem, z nadzieją, że w śnie znajdzie zapomnienie, na kilka godzin przynajmniej, strasznych cierpień moralnych. Lecz nie spał, przeżywał w ciemności wszystkie swoje bóle.

Nazajutrz wieczorem oddalił służbę, ubrał sam małego Janka (którego już nie uważał za syna), powycinawszy wpierw znaki na jego bieliźnie.

I zimny na pozór, stanowczy, choć czuł wewnętrzne udręczenie, czekał. Dziecko usnęło na fotelu.

Wtedy owinął je w stary płaszcz z kapturem, zakrył mu twarz i poniósł na Esplanadę Inwalidów, zkąd Julot odpłynął z niem w nieznaną przyszłość.

Noc, która nastąpiła po tem, straszna była...

Pomimo silnej woli ukarania, złamania całej swojej przeszłości, hrabia był pod wpływem udręczenia całej swojej istoty, które już od dwóch dni trwało.

Zdawało mu się, że życie jego uchodzi tą raną, którą sam sobie zadał, a która miała krwawić wiecznie.

Czyż nie był pierwszą ofiarą nieszczęścia dokonanego?

W ciągu sześciu godzin postarzał się o lat kilkanaście.

A jednak zadanie jego nie było skończone: pozostawało zawstydzić żonę wiarołomną; ukarać niegodną, która go zhańbiła.

Renata powróciła nazajutrz około piątej godziny nad wieczorem; piękna hrabina była uszczęśliwiona, że zobaczy kochanego męża i syna, swojego małego Janka, te dwie tak drogie istoty.

Jakóbowi de Presles pilno było zakończyć sprawę, zaledwie pozwolił żonie zdjąć okrycie; pociągnął ją do małego saloniku na pierwszem piętrze, ona zaś szła za nim, zaintrygowana i mimowolnie przestraszona.

— Co się stało? — zapytała usuwając się na krzesło — jak ty mnie zimno witasz?

— Dosyć hipokryzji — odparł brutalnie — zaprzestań nieużytecznej komedji, teraz doszliśmy do dramatu.

Mówił tonem tak okrutnie chłodnym, gorzkim, iż zadrżała mimowolnie pod jego spojrzeniem twardem i ostrem.

I naraz spostrzegła zmianę: dwa głębokie zmarszczki, jakich u niego nie znała, przerzynały czoło stroskane, siwe włosy bielały na skroniach, twarz miał przerażająco bladą.

— Co się stało, na Boga?

— Nie mam czasu bawić się w próżne wyjaśnienia — rzekł hrabia. — Wiem prawie wszystko, przekonasz się o tem, skoro powiem, że czytałem wszystkie listy zamknięte w szkatułce stalowej, schowane w twoim pokoju.

— Ah! — rzekła Renata blednąc nagle — czytałeś... wiesz?

— Wszystko.

— Ah! nieszczęśliwa... nieszczęśliwa! — jęknęła hrabina, nie znalazłszy w pomieszaniu nic innego do powiedzenia.

— Niegodna!... — poprawił hrabia bezlitośnie.

(Ciąg dalszy nast.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
5·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·05	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·07	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·07	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·52	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróża, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	[illegible]	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·51	Jaworowa
—	9·26	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·58	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·48	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmacza, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·56	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	5·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·54	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.